

„DEBIUTY PZKFITS 2014” – IMPREZA NA WIELKĄ SKALĘ !

Andrzej Michalak

Tego nikt nie mógł przewidzieć: tegoroczne „Debiuty” zgromadziły na starcie 280 zawodników i zawodniczek, a więc prawie dwa razy tyle niż w roku ubiegłym (144), który też był rekordowy. Nic więc dziwnego, że sala pękała w szwach, sprzedano ponad 1200 biletów, wszystkie miejsca siedzące, nawet na najwyższej trybunie, były zajęte a „morze” głów osób stojących okalało scenę po bokach. Wielkie pomieszczenie rozgrzewki okazało się i tak za ciasne, ale nad tym trudno zapanować, bo zawodnicy przyjeżdżają indywidualnie i każdy chce mieć swego opiekuna do pomocy.

Zawody przebiegały szybko i sprawnie, a i tak skończyły się o... 23:00. Z pewnością kolejne „Debiuty” będą już imprezą dwudniową, rozgrywaną w sobotę po południu i w niedzielę. Ten spontaniczny, ogromny napływ nowych talentów do sportów sylwetkowych może tylko cieszyć. Największą furorę robią najnowsze konkurencje w ofercie IFBB: bikini fitness kobiet i męska sylwetka. Dziwi zupełny brak chętnych do startu w kobiecej sylwetce, która zastąpiła dawną kulturystykę kobiet, chociaż kilka pań z fitness sylwetkowego mogłoby już pokusić się o start w sylwetce.

Absolutnym przebojem była **męska sylwetka**, która zgromadziła na starcie 80 zawodników i dobrze, że w ostatniej chwili udało się podzielić ją na dwie kategorie, ale i tak pierwszy raz w historii polskich sportów sylwetkowych rozgrywano kategorie po 40 zawodników. Tutaj obaj zwycięzcy: Mariusz Janucik i Dawid Bukiel zaprezentowali się wspaniale i mają wszelkie szanse iść w ślady ubiegłorocznego tryumfatora „Debiutów”, Mariusza Czerniewicza, który na przestrzeni roku zdołał zostać mistrzem Polski, wicemistrzem świata i uzyskać, jako drugi Polak, licencję zawodowego zawodnika Pro League. Teraz Robert Piotrkowicz będzie miał już towarzysza w wyjazdach na zagraniczne turnieje. Mariusz był obecny na sali i wręczał nagrody dla zwycięzców tych kategorii, życząc im podobnych sukcesów, jakie stały się jego udziałem.

Bikini fitness zgromadziło 55 zawodniczek, które całkiem dobrze wypadły w trudnym dla debutantek „T-walkingu”, ale w zwrotach jest jeszcze wiele do poprawienia. Oba tytuły wywalczyły Wrocławianki: Alina Szatanik i Julia Fusiecka, które stoczyły niesłychanie zacięty pojedynek w open, zakończony wynikiem 7:8 dla Szatanik. Nagrody wręczała była wicemistrzyni Europy w fitness sylwetkowym, Patrycja Kozyra, która chwilowo nie startuje ze względu na macierzyństwo, ale jest bardzo aktywna jako trenerka i działaczka. Przygotowała na „Debiuty”, łącznie z tymi dwiema mistrzyniami, aż 12 osób.

Trudniejsze w przygotowaniach **fitness sylwetkowe** zachęciło do startu 23 zawodniczki. Kolejny tytuł dla Wrocławia wywalczyła Katarzyna Bajaczyk, ale w open uległa zawodniczce z Chełma, Dianie Dudziak, która miała pełniejsze i twardsze umięśnienie.

Na start w **kulturystyce klasycznej** zdecydowało się 48 zawodników. Tutaj poziom był bardzo wysoki i sądzę, że wielu z nich „namiesza” na Mistrzostwach Polski. Najniższą kategorię zdominował Adam Starzyk. Wysokiej klasy, głęboko poreparowane umięśnienie (uda!) zagwarantowało mu zwycięstwo we wszystkich rundach (w dwóch – jednogłośnie!). Pierwsza dwójka z kategorii średniej: Łukasz Ogórek i Marek Pawlak to zawodnicy o świetnych predyspozycjach i już w wysokiej formie. Cała pierwsza trójka w kategorii +180 cm: Marek Ledwochowski, Grzegorz

Młynarczyk i Krzysztof Świst, prezentowała się super. Wygrał najwyższy (188 cm), ale bardzo wszechstronnie umięśniony Ledwochowski, chociaż w open musiał uznać wyższość mistrza z najniższej kategorii Adama Starzyka z Janek pod Warszawą. Po zejściu ze sceny, Starzykowi odśpiewano na zapleczu gromkie „Sto lat !”.

No i wreszcie **kulturystyka ekstremalna**. Przyjechało 67 zawodników. Tak się złożyło, że wszyscy mistrzowie wygrali swoje kategorie w dość przekonujący sposób, nie przegrywając żadnej rundy i ze sporą przewagą punktową nad wicemistrzami.

- **W kategorii do 70 kg** do rywalizacji staje 12 kulturystów. Przewodzi im Marcin Myśliwiecki z Lublina z masywnie i ładnie umięśnioną górną połową ciała i jeszcze nie tej klasy nogami. Ale jego pełne mięśnie ramion, barków i klatki piersiowej wzbudziły wielkie uznanie sędziów. Niektórzy mówili, że to „drugi Marcin Kosel”. Zadatki są, ale dolna połowa ciała wymaga intensywnej pracy i zharmonizowania z „górną”.

- **W kategorii do 75 kg** w szeregu ustawiło się 12 zawodników. Każdy z czołówki: Hubert Witak, Piotr Styczyński czy Damian Kryszpin, ma coś do poprawienia. Witak – uda, Styczyński górną połowę ciała, a Kryszpin - wszystko po trochu. Czekają ich więc jeszcze sporo pracy, aby mogli powalczyć z seniorami.

- **W kategorii do 80 kg** także 12 zawodników. Cała pierwsza trójka: Paweł Żukowski, Andrzej Jószkiewicz i Łukasz Banach, to już zawodnicy bardzo dobrze ukształtowani i wytrenowani. Mają podobne szanse na sukces. Może nawet Banach największe, ale musi się dorzeźbić i dopracować mięśnie środkowego grzbietu.

- **W kategorii do 85 kg** na scenę wyszło 10 kulturystów. Wygrał wyższy, ale prezentujący dobrą formę Mariusz Kamil Przybyła z Andrespola. Masywniej umięśniony i niższy Tomasz Kierończyk może jednak zrobić szybszą karierę, bo wielkość mięśni w stosunku do wzrostu ma imponującą. Potrzebuje tylko trochę popracować nad ich jakością.

- **W kategorii do 90 kg** wystąpiło tylko 8 zawodników. Najlepsze oceny zebrał Łukasz Sosiński z Warszawy. To robiąca duże wrażenie, rasowa, kulturystyczna sylwetka, z wąską talią, masywnymi najszerszymi grzbietu i ładnie zarysowanymi udami. Chociaż trzech następni zawodnicy też mają szanse na szybki awans.

- **W kategorii +90 kg** na scenie pojawiło się 13 kulturystów. Ci ciężsi, ważący powyżej 100 kg, nie byli najostrzej dorzeźbieni i musieli uznać wyższość lżejszych zawodników w wysokiej formie startowej. Zdecydowanym zwycięzcą został Krzysztof Piekarczyk (93,5 kg) z Grodziska Mazowieckiego. Wąziutka talia i idealnie poseparowane uda były jego kartami atutowymi. Potrzebuje jednak wyraźnej rozbudowy ogólnej masy mięśniowej. Od tej strony najlepiej prezentował się Bartosz Janiszewski (93,3 kg) i chyba on ma największe szanse na szybki awans, jeśli trochę „podostrzy” definicję. Wydaje się, że mógłby być sklasyfikowany wyżej niż na 5 miejscu.

Rywalizacja w open była – niepodziwianie – całkiem „spokojna”.

Jednogłośnie zwycięzcą został Krzysztof Piekarczyk, a w gronie osób wręczających nagrody znalazł się najlepszy polski kulturysta wszech czasów Robert Piotrkowicz, który szykuje się do wiosennych startów na zawodowych turniejach (Arnold Classic Brazil w Rio de Janeiro, 26 kwietnia). Łukasz Sosiński zajął pewnie drugie miejsce, a kolejna dwójka zawodników: Mariusz Kamil Przybyła i Marcin Myśliwiecki stoczyła bardzo wyrównany pojedynek o 3 miejsce, które ostatecznie wywalczył Przybyła, uzyskując 1-punktową przewagę nad Myśliwieckim.

I jeszcze sprawa programów dowolnych i indywidualnych prezentacji w bikini fitness i fitness sylwetkowym. Wszystkie finalistki pokazały, że poważnie i starannie

przygotowywały się do tych elementów występu. To bardzo dobrze świadczy o ich zrozumieniu i podejściu do swoich dyscyplin. Największe wrażenie w bikini fitness zrobiła w swoim „T-walkingu” Julia Fusiecka: elegancja ruchów, wycucie rytmu, gesty, mimika, gra ciałem plus komunikatywność, kobiecość, urok osobisty i kokieteria. To już klasa światowa. Z pewnością te wrodzone talenty i umiejętność prezentowania się na scenie będą jej bardzo mocnym atutem w rywalizacji na Mistrzostwach Polski, a kto wie... może i dalej.

Ciekawie wypadła też Pamela Stefanowicz: szybkie, energiczne, sprężyste ruchy i gesty robiły wrażenie, ale chód był jeszcze zbyt „niespokojny” i to warto doszlifować. Elegancją ruchów i urokiem osobistym potrafiła zaciekać Klaudia Suchożębska i jeśli uda jej się trochę poprawić jakość ciała, też zrobi szybkie postępy.

W fitness sylwetkowym bardzo korzystne wrażenie zrobiła swoim „spacerowaniem” po scenie Kaja Rybicka, idealnie celebując swój chód i umiejętnie „sprzedając” swoje wdzięki i piękno sylwetki.

Ostatnimi czasy trochę podupadły programy dowolne u kulturystów. Ale na „Debiutach” zobaczyliśmy kilka ciekawych choreograficznie rozwiązań i atrakcyjnych wykonań. Największe wrażenie zrobił swoim występem Piotr Łada w kategorii +90 kg. Kulturyści nie mają aż takiej swobody prezentacji jak fitnessi, gdyż muszą wykonywać w programie pozy obowiązkowe oraz inne, swoje ulubione. Cała sztuka polega na eleganckich przejściach między tymi pozami, wykonywaniu ich w rytm podkładu muzycznego i z pewną swobodą, a nie z zaciśniętymi zębami i zmarszczonymi brwiami. I wielu tegorocznych debiutantów wzięło to sobie do serca i wykonywało swoje programy z klasą.

Zawody otwierała Wiceburmistrz Ostrowi, Pani Danuta Janusz, w towarzystwie Dyrektora MOSiR-u, Pana Waldemara Konarzewskiego. Wieloletni główny sponsor „Debiutów”, Pan Tadeusz Zarębski, właściciel firmy odżywkowej „Fitness Authority”, został uhonorowany specjalną nagrodą za wspieranie imprezy i startujących na niej młodych talentów. To bardzo cenne wsparcie.